

Piotr Łossowski

Polityka II Rzeczypospolitej wobec państw sąsiednich

Niepodległość i Pamięć 5/4 (13), 43-56

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Łossowski

Polityka II Rzeczypospolitej wobec państw sąsiednich

Gdy rozpatrujemy dorobek II Rzeczypospolitej w rozlicznych dziedzinach, to wśród wielu jej osiągnięć - choć istniała tak krótko mierząc historycznym wyprzedzeniem czasu - na czoło wysuwają się sprawy polityki zagranicznej. Położenie międzynarodowe Polski w ciągu tych dwudziestu lat zmieniło się nie do poznania. Od kraju nie uznawanego jeszcze, nie zauważanego; od państwa, którego granice były jeszcze nieokreślone - przekształciła się II Rzeczypospolita w niekwestionowane mocarstwo regionalne, z którego głosem zaczęto się liczyć, o którego względy zabiegano. W dużej mierze właśnie od Polski zależał układ stosunków i rozwój sytuacji w całej Europie Środkowo-Wschodniej.

Zmierzając do umocnienia swej pozycji międzynarodowej II Rzeczypospolita wielką wagę przykładła do sprawy stosunków z sąsiadami. W jej polityce zagranicznej relacje z tymi krajami zajmowały zawsze ważne miejsce. Nie miało tu być trudności i problemów, a także konfliktów, ale od ich przezwyciężenia zależał kształt granic Polski, a później jej ogólna kondycja międzynarodowa.

Najwcześniej wynikłą i najważniejszą dla polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej była sprawa ustalenia granic. W momencie odrodzenia Polski, a więc w listopadzie roku 1918, została wyzwolona tylko centralna część Polski z Warszawą, Lublinem i Krakowem. Natomiast niemal wszystkie granice były jeszcze płynne. Trudno było w tamtym momencie powiedzieć, jak będzie przebiegała granica Polski na zachodzie, na północy, na wschodzie, a nawet, po części, na południu. Chociaż ta ostatnia granica, biegnąca grzbietem Karpat, była najbardziej stabilna.

Granice wypadło dopiero kształtować. Najczęściej w walce z sąsiadami, w walce politycznej, dyplomatycznej, ale także i zbrojnej. Charakterystyczna była w tym sensie wypowiedź Władysława Baranowskiego, bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego, który był wtedy aktywny w polskiej działalności zagranicznej. Otóż Baranowski mówił: *że ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy przez nieprzyjaciół i odcięci od świata*. Takie było jego odczucie, zresztą nie tylko jego, ale większości sterników ówczesnego państwa polskiego.

Zacznijmy od granicy z Niemcami. Warto przypomnieć jakie były dążenia Niemiec w stosunku do Polski. Pokonane w wojnie Niemcy starały się drogą negocjacji, drogą gróźb i oporu stawianego zwycięzcom utrzymać za wszelką cenę jak najwięcej obszarów, które przypadły im w rezultacie rozbiorów Rzeczy-

pospolitej. Z kolei dążeniem Polski było oczywiście odzyskanie tych ziem, a w niektórych wypadkach sięgnięcie nawet po tereny, które do Rzeczypospolitej przedrozbiorowej nie należały, ale były zamieszkałe przez ludność polską.

Jak wiadomo strona polska postarała się postawić Niemców wobec faktów dokonanych. Stąd wybuch powstania wielkopolskiego, które oderwało od Niemiec, jeszcze przed zawarciem pokoju, centralną część zaboru pruskiego - Poznańskie. Niemcy nie zrezygnowały jednakże z tych ziem i na wiosnę 1919 r. w stosunkach polsko-niemieckich nastąpiło bardzo ostre spięcie, które omal nie zakończyło się konfrontacją wojenną. Niemcy, chociaż już pobite w wojnie, jednak jeszcze nie rozbrojone, miały zamiar drogą akcji zbrojnej zająć ziemie polskie, tworząc pozornie niezależne od Rzeszy Niemieckiej państwo wschodnio-niemieckie.

Walkę o granicę zachodnią stoczyła dyplomacja polska również w Wersalu. Nasza delegacja na konferencji pokojowej w Paryżu przedstawiła swoje postulaty. Obejmowały one rewindykację dużej części ziem Śląska, Wielkopolskę, Pomorze, Warmię i częściowo Mazury. Żądania te w znacznym stopniu poparte zostały przez komisję do spraw polskich konferencji, która 12 marca 1919 r. wystąpiła z odpowiednim dokumentem. Zgodnie z powziętą uchwałą cały Górny Śląsk, Wielkopolska, Pomorze Gdańskie i południowo-zachodnia część Prus Wschodnich miały przypaść Polsce, o przyszłości Mazur natomiast zadecydować miał plebiscyt. Było to postanowienie najdalej idące na rękę żądaniom polskim. Później, niestety, zaczyna się stopniowe ograniczanie tych korzystnych dla Polski postanowień.

Jak wiadomo, najpierw została niekorzystnie dla Polski rozstrzygnięta sprawa Gdańska, który otrzymał status Wolnego Miasta, później Górnego Śląska, którego losy uzależniono od plebiscytu. Ogólnie biorąc, chociaż Traktat Wersalski przyznał Polsce większą część ziem byłego zaboru pruskiego, to nie zaspokoił wszystkich roszczeń polskich. Najlepszym tego dowodem były powstania górnośląskie, które w trzech kolejnych latach: 1919, 1920 i 1921 zmanifestowały dążenie ludności polskiej Śląska do połączenia się z Macierzą. Trzecie powstanie śląskie, najważniejsze, przesądziło o podziale Śląska. Nie wchodząc w szczegóły trzeba powiedzieć, że duża część Zagłębia Przemysłowego, a także i południowej części Górnego Śląska przypadła Polsce, ale część zachodnia pozostała przy Niemczech.

Ogólnie, granica polsko-niemiecka ukształtowała się z jednej strony w wyniku walki toczonej przez Polskę, a wspieranej częściowo przez Francję, z drugiej - w wyniku oporów ze strony Niemiec, popieranym w dużym stopniu przez Wielką Brytanię. Ostateczna granica z Niemcami miała 1912 km długości. Była więc bardzo długa, bardzo rozciągnięta. Do oceny kształtu granicy jeszcze wróć, tu zaznaczyć należy tylko, że sama granica z Prusami Wschodnimi, które jakby „nawisaly” nad terytorium centralnej Polski, miała długość 607 km.

Następnym problemem granicznym wymagającym rozwiązania była granica wschodnia. Zacznę od kwestii granicy polsko-sowieckiej, stanowiącej główną część granicy wschodniej. Należy przypomnieć, że ze strony polskiej istniały dwie zasadnicze koncepcje ukształtowania tej granicy. Jedną była koncepcja federacyjna, drugą inkorporacyjna.

Co głosiła pierwsza z tych koncepcji? Lansowana przez zwolenników Józefa Piłsudskiego, tzw. obóz belwederski, mówiła, iż Polska powinna doprowadzić do powstania na swoich wschodnich rubieżach szeregu niezależnych państw, jednakże ściśle związanych z Polską sojuszami wojskowymi, a także związkami gospodarczymi i więzami kulturalnymi. Były to przede wszystkim Litwa, Białoruś i Ukraina, w dalszym planie także Łotwa i inne kraje. Granice tych państw, sfederowanych z Polską, odpowiadałyby mniej więcej zasięgowi narodów, które te państwa tworzyły. Ale zasadniczą ideą było to, że państwa te miały być z Polską połączone, a oddzielone od Rosji.

Druga koncepcja, inkorporacyjna, stanowczo się takiemu rozwiązaniu przeciwstawiała. Mówiła, iż państwo polskie powinno być krajem jednolitym narodowo i nie może posiadać luźnej struktury państwowej. Polska, owszem, powinna wysuwać na wschodzie rewindykacje, ale nie mogą one sięgać zbyt daleko, do granicy przedrozbiorowej. Trzeba natomiast zapewnić dominującą przewagę czynnika polskiego na ziemiach wschodnich. Zwolennicy inkorporacji mieli nadzieję, iż w przyszłości, w następstwie polonizacji ludności, ziemie te zostaną etnicznie scalone, zespolone, organicznie inkorporowane do Polski. Rzecznicy koncepcji inkorporacyjnej, wywodzący się przeważnie z obozu Narodowej Demokracji, a głównym twórcą tej idei był sam Roman Dmowski, uważali poza tym, że tworząc taką granicę Polska nie uwikła się w nierozwiązalny konflikt z Rosją i można będzie w jakiś sposób stosunki pomiędzy Polską a Rosją ułożyć. Sądziła także, że tworzenie państw sfederowanych z Polską posiadałoby fatalne następstwa, a przede wszystkim powodowałoby nieprzewidywalne sprzeczności pomiędzy Polską a jej wschodnim sąsiadem.

W realizacji tych koncepcji w zasadzie prym wiodła idea federacyjna, gdyż władza w okresie становienia państwa spoczywała w rękach zwolenników Józefa Piłsudskiego. Walka o urzeczywistnienie idei federacyjnej w dużym stopniu określiła politykę wschodnią Polski.

Z kolei rozpatrzyć należy sprawę nawiązania bezpośrednich stosunków pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką. Pierwsze kontakty biegły dwutorowo. Z jednej strony rozwijała się wymiana not dyplomatycznych, rozpoczął się dialog, który polegał na stawianiu wzajemnych zarzutów. Ze strony polskiej był to zarzut skasowania Komisji Likwidacyjnej Aleksandra Lednickiego, która działała na terenie Rosji, poprzednio w charakterze przedstawicielstwa zależnej od Niemców Rady Regencyjnej. Co ważniejsze, przez stronę polską wysuwane były oskarżenia, że Rosja wkracza na sporne ziemie litewsko-białoruskie. Ze strony sowieckiej wysuwano zarzuty, że strona polska nie chce uregulować stosunków i sama również pragnie wkroczyć na ziemie sporne.

Faktem jest, iż ta wymiana opinii nie powstrzymała rozpoczęcia się wojny. I tutaj należy mocno podkreślić, gdyż nie zawsze się o tym pamięta, że początki wojny polsko-sowieckiej przypadają nie na rok 1920 - zawsze mówi się o wojnie polsko-sowieckiej 1920 roku - ale na rok 1919. Ale tutaj opinie badaczy również są podzielone. Istnieją właściwie dwa poglądy na cezurę początkową wojny polsko-sowieckiej. Według jednej, przeważającej opinii, wojna ta zaczęła się na przełomie lutego i marca 1919 r., kiedy to przepuszczone przez kordony niemieckie oddziały polskie wkroczyły na ziemie litewsko-białoruskie i w rejonie Wołkowy-

ska zetknęły się z wojskami sowieckimi. Według zdania innych, do których przyłącza się autor artykułu, początek wojny polsko-sowieckiej nastąpił wcześniej, już na przełomie grudnia 1918 i stycznia 1919 r., kiedy to Samoobrona Wileńska broniąc ojczystego miasta, starła się z wojskami sowieckimi wkraczającymi na obszar Wilna. W ten sposób agresywny charakter działań ze strony sowieckiej wystąpił z całą oczywistością.

Przypomnę tutaj, że pod koniec okupacji niemieckiej na obszarze Wileńszczyzny i innych terenów zamieszkałych przez Polaków powstała Samoobrona ludności polskiej, która miała zamiar przejąć władzę po ustąpieniu cofających się wojsk niemieckich. Ewakuacja tych wojsk przebiegała stopniowo od wschodu i obejmowała coraz to nowe obszary. Rejon Wilna i Wileńszczyzny został przez Niemców opuszczony na przełomie 1918/1919 r. Wtedy to na krótki czas Samoobrona, formalnie stanowiąc część składową Wojska Polskiego, zajęła miasto i najbliższą okolicę, ale nie utrzymała się długo w Wilnie, gdyż ze wschodu wkroczyły regularne oddziały sowieckie.

Samoobrona, wycofując się została, częściowo przez Niemców po rozbrojeniu przepuszczona, częściowo zaś przedarła się na zachód do wyzwolonej już Polski. Tak więc przyjęcie jednej bądź drugiej cezury nie jest sprawą pozbawioną znaczenia.

Mówiąc o kształtowaniu się relacji polsko-sowieckich należy podkreślić, że przeszły one przez szereg ważnych etapów. Był etap polskiej ofensywy wiosennej w kwietniu 1919 r., prowadzący do zajęcia Wilna. Następny krok to działania wojenne Polski latem i jesienią 1919 r., które prowadziły do ustalenia się frontu na Berezynie. Wreszcie próby rozgraniczeń z 1920 r. Wszystko to działo się pod wpływem toczącej się wojny, która punkt kulminacyjny osiągnęła wiosną i latem 1920 r.

Dziś wiemy z całą pewnością, iż ofensywa marszałka Piłsudskiego na Kijów była konieczna i miała prewencyjny charakter. Uprzedzała wystąpienie bolszewików, do którego szykowali się po pobiciu „białych” generałów. Co więcej, znany jest plan sztabu armii sowieckiej z wiosny 1920 r., który przewidywał podjęcie wielkiej ofensywy na zachód, przede wszystkim przeciwko Polsce, a której celem byłoby zanieśenie płomienia rewolucji do Europy.

Tak więc przyjąć można, iż wojna z bolszewikami posiadała przez cały czas ze strony polskiej charakter obronny. Ta cecha ujawniła się szczególnie, gdy odpierano ofensywę bolszewicką na Warszawę w lipcu i sierpniu 1920 r.

W tych przełomowych dniach dyplomacja brytyjska wystąpiła z próbą mediacji. Zgłoszone zostały propozycje angielskie, do których będzie się później wracało. Wysłane zostały one przez angielskiego ministra spraw zagranicznych George Curzona. Obiecał on, że Wielka Brytania przejmie rolę pośrednika w sprawie zakończenia wojny polsko-sowieckiej pod warunkiem, że strona polska zgodzi się na granicę, która będzie przebiegała mniej więcej w następujący sposób: na Suwalszczyźnie pozostawiając Suwałki i Sejny po stronie polskiej, później wzdłuż rzeki Świsłoczy na zachód od Grodna, dalej wzdłuż Bugu do tzw. kordonu sokalskiego, czyli do dawnej granicy rosyjsko-austriackiej, a później do Sanu i z jego biegiem aż do źródeł. W najogólniejszym zarysie granica zakreślona według linii Curzona odpowiada dzisiejszej granicy wschodniej Polski. Wie-

my, że ta propozycja pozostała wówczas tylko koncepcją teoretyczną, że nie została wcielona w życie, gdyż strona sowiecka nie przyjęła mediacji brytyjskiej. Wystąpiła natomiast wobec Polski z żądaniem, które prowadziłyby do całkowitego pozbawienia jej niezależności. Wydarzenia potoczyły się jednak inaczej i zakończyły wielkim zwycięstwem polskim, zaś o wschodniej granicy zdecydował Traktat Ryski, będący wyrazem kompromisu.

Granica Traktatu Ryskiego została ukształtowana w sposób zbliżony do tej linii, którą proponowali zwolennicy inkorporacji. To znaczy, wybiegała ona poza obszar zwartej zamieszkania ludności polskiej, ale nie sięgała tak daleko na wschód, jak granice przedrozbiorowe. Granica polsko-sowiecka miała 1407 km długości, zaczynając się na północy nad rzeką Dźwiną, przechodziła przez Białoruś, zostawiając Mińsk po stronie sowieckiej, przecinała błota poleskie i biegła nurtem rzeki Zbrucz, aż do jej ujścia do Dniestru. Kształt tej granicy był względnie prosty. Biegła ona przez tereny otwarte, częściowo tylko wzdłuż nurtu rzek.

Chciałbym zaznaczyć, iż część tej granicy, przebiegająca na rubieży Małopolski Wschodniej, a więc wzdłuż Zbrucza, była rezultatem jeszcze innej wojny, chociaż później wchłonęła ją granica polsko-sowiecka - mianowicie konfliktu polsko-ukraińskiego.

W końcu października 1918 r. Ukraińcy dokonali zamachu we Lwowie, pragnąc opanować miasto i stworzyć w ten sposób fakty dokonane. Jednak ludność polska Lwowa zareagowała spontanicznie, chwytając za broń i walcząc w obronie rodzinnego miasta. Walki się przeciągnęły. O Małopolskę Wschodnią, o jej przynależność państwową, została stoczona w latach 1918-1919 wojna polsko-ukraińska. Na ziemiach Małopolski Wschodniej powstało wówczas państwo pod nazwą Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej i państwo to znalazło się w konflikcie z Polską, gdyż strona polska domagała się całej Galicji dla siebie. Były, co prawda, próby znalezienia kompromisu, szukania rozwiązań częściowych. Była lansowana tzw. linia równowagi - m.in. zwolennicy federacji przychylali się do niej - która przynajmniej część Małopolski Wschodniej miała przyznać Ukrainie. Zachodnia część, ze Lwowem, winna pozostać po stronie polskiej, wschodnia natomiast, z Tarnopolem i Stanisławowem, po stronie ukraińskiej.

Przebieg wydarzeń był jednak inny. Strona polska zajęła w połowie 1919 r. całą Galicję, co przesądziło o dalszej przynależności tego obszaru. Małopolska Wschodnia została włączona do Polski. Wytyczoną granicę rozpatrywano jako część rubieży pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką, chociaż tutaj na południu przejściowo jeszcze istniała Ukraińska Republika Ludowa Semena Petlury, która zawarła sojusz z Polską.

Wydawałoby się, że granica z Czechosłowacją będzie najprostszą, najłatwiejszą do ustalenia. Była to historyczna granica, biegnąca wzdłuż grzbietu Karpat. Ale również i ona nie ukształtowała się bez zatargów. Konfliktową sprawą był podział Spisza, Orawy, a przede wszystkim Śląska Cieszyńskiego.

Na początku listopada 1918 r. Śląsk Cieszyński został przez lokalne władze polskie i czeskie podzielony wzdłuż mniej więcej linii etnograficznej. Później jednak strona czeska pogwałciła tę umowę i w dniu 23 stycznia 1919 r. dokonała ataku, który zmierzał do zajęcia całego Śląska Cieszyńskiego, aż po rzekę Białą, a więc wraz z Cieszynem, Skoczowem i Bielskiem. To się nie udało na skutek

zbrojnego oporu Polaków i doszło do zawieszenia broni, które ukształtowało linię demarkacyjną przebiegającą w poprzek Śląska Cieszyńskiego w rejonie samego miasta Cieszyna. Mediacja państw zachodnich próbowała pomóc w znalezieniu wyjścia z tego kryzysu. Zawarty został m.in. 3 lutego 1919 r. układ w Paryżu mówiący o tym, że tymczasowa administracja ma być oddana Polakom i Czechom, zgodnie z początkowym polubownym podziałem. O losach całego kraju, o przyszłych granicach miało zadecydować bezpośrednie porozumienie stron, potem przyjęto ideę plebiscytu, wreszcie arbitrażu. Strona czeska nie zgadzała się na kolejne propozycje i nie oddała już administracji zajętych przez siebie terenów.

Konflikt przeciągał się. Wreszcie w szczytowym okresie niepowodzeń strony polskiej w wojnie polsko-sowieckiej 1920 r. rząd polski musiał przekazać decyzję o losie Śląska Cieszyńskiego w ręce mocarstw ententy. Decyzja ta wkrótce zapadła. 28 lipca 1920 r. postanowiono, że połowa terytorium Śląska Cieszyńskiego i tylko jedna trzecia ludności przyznana zostaje Polsce. Około 100 tys. Polaków pozostało po tamtej stronie kordonu granicznego. Również podział ziem na Spiszu i Orawie nie wypadł po myśli strony polskiej.

Rozstrzygnięcie to zostało przyjęte w Polsce bardzo boleśnie jako wyraźna dyskryminacja. Kwestia wracała jeszcze kilkakrotnie w stosunkach polsko-czechosłowackich. Wyłynęła parę lat później, gdy starano się znaleźć jakąś formułę kompromisową. Między innymi w Polsce oczekiwano gestu ze strony Czechów w postaci symbolicznego przynajmniej zrzeczenia się niedużego skrawka Tatr w rejonie Jaworzyny. Rząd Czechosłowacji już niby się na to zgadzał, ale w końcu nie poszedł nawet i na to kompromisowe rozwiązanie, nie wykonał oczekiwanego gestu. Granica utrzymana została bez zmiany. W ogólnym odczuciu społecznym w Polsce panowało przekonanie, że granica polsko-czechosłowacka ukształtowała się z krzywdą dla strony polskiej. Nie pozostało to bez wpływu na ogólne późniejsze stosunki między Polską a jej południowym sąsiadem. W ostatecznym rezultacie długość granicy polsko-czechosłowackiej wyniosła 920 km. Przebiegała ona w zasadzie grzbietami Karpat.

Otwarte pozostawały sprawy także ukształtowania granic z innymi sąsiednimi państwami. Należała do nich w pierwszym rzędzie kwestia granicy z Litwą. Tutaj wystąpiły wyjątkowe trudności. Mianowicie i strona polska i strona litewska zgłaszały daleko idące roszczenia terytorialne, które się wzajemnie wykluczały. Litwini sięgali w swych żądaniach bardzo daleko. W najszerszej wersji chcieli widzieć w granicach Litwy nie tylko Wilno, lecz i Białystok, Suwałki, Grodno i Lidę. Z kolei strona polska dążyła do tego, aby Litwa została sfederowana z Polską, związana z nią takimi czy innymi więzami. Za to zwolennicy federacji godzili się na odstąpienie Litwie Wilna i innych terenów spornych. Ale Litwini nie myśleli o jakichkolwiek związkach państwowych z Polską, zdecydowanie się od niej odcinając. Chcieli budować swoje zupełnie niepodległe, odrębne państwo. Doszło do starć polsko-litewskich, do mediacji Ententy i Ligi Narodów. Kolejne linie demarkacyjne zostały ustalone przy pośrednictwie przedstawicieli rządu francuskiego.

Wypadki rozgrywały się zmienną koleją losów. W 1920 r., po odwrócenie w czasie ofensywy sowieckiej armia polska wróciła na tamte ziemie, manu militari

zajęła najpierw Suwałki i Sejny. Następnie wynikła nowa sprawa. W lipcu 1920 r., tj. w okresie odwrotu polskiego, rząd polski przyznał entencie prawo do decydowania o losach Wilna, w tym ewentualnie o przyznaniu go Litwie. W zmiennej sytuacji rząd polski nie chciał się z tym pogodzić. Powstała potrzeba obejścia w jakiś sposób danego przyrzeczenia. A więc pod pozorem rzekomego buntu wojsk generała Lucjana Żeligowskiego, oddziały polskie przy aktywnym wsparciu miejscowej ludności, zajęły Wilno na początku października 1920 r. Zapoczątkowało to długotrwały konflikt terytorialny pomiędzy Polską a Litwą. Granica polsko-litewska miała 521 km długości i przebiegała przez tereny otwarte, na niewielkich tylko odcinkach wzdłuż rzek i jezior. Ze strony litewskiej nie została uznana jako granica państwowa, lecz była traktowana jako tymczasowa linia demarkacyjna. Protestując, Litwini zerwali wszelkie stosunki z Polską.

Jeszcze dalej na północy mieliśmy kolejnego sąsiada - Łotwę. Mniej jest znana sprawa, że również i z tym sąsiadem istniał spór terytorialny. Mianowicie w styczniu 1920 r. wojska polskie wsparły oddziały łotewskie w walkach o zajęcie wschodniego skrawka Kurlandii, a także dużej części Inflant Polskich, zwanych przez Łotyszów Łatgalią. Wojska polskie zajęły cały teren aż po Dźwinę i rzeka ta na całym odcinku od Druī aż po Dyneburg wyznaczała linię rozgraniczenia czy nawet - jak sądzono - granicę pomiędzy Polską a Łotwą. W lipcu 1920 r., w czasie ofensywy sowieckiej, wojska polskie wycofały się z tego terenu. Skorzystali z tego Łotysze i zajęli sporny pas terytorium wschodniej Kurlandii. Był to obszar liczący około 1500 km². Jesienią 1920 r., po polskiej kontrofensywie, wojska polskie zatrzymały się przed posterunkami łotewskimi nie chcąc doprowadzić do ostrego spięcia, ale sprawa pozostawała otwartą i przez wiele lat toczyły się spory na temat definitywnego ustalenia granicy polsko-łotewskiej. Zostało to osiągnięte dopiero na drodze polubownej w 1936 r., kiedy to strona polska zrzekła się definitywnie spornego terytorium. Doszło wówczas do oficjalnej delimitacji granicy na północy. Granica polsko-łotewska nie była długa, wynosiła nieco powyżej 100 km.

Najmniej konfliktowo została ustalona granica Polski z Rumunią. I Polska, i Rumunia, każda kierowana własnymi motywami, dążyły do ustanowienia wspólnej granicy. Do takiego rozgraniczenia doszło w 1919 r. na Pokuciu. Polska otrzymała obszar Małopolski Wschodniej, Północna Bukowina natomiast przypadła Rumunii. Granica biegła w 3/4 wzdłuż rzek - Czeremoszu i Dniestru. Była dość długa, licząc 388 km długości.

Tak przedstawiało się ukształtowanie granic II Rzeczypospolitej, jak widać najeżone trudnościami i konfliktami. Ogólna długość granic Polski wyniosła 5529 km. Były to głównie granice otwarte, biegnące przez obszar Niziny Wschodnioeuropejskiej. Granica morska była krótka, w linii prostej liczyła zaledwie 100 km, górską była znacznie dłuższa, sięgała 1000 km.

Przebieg granicy nie był regularny, występowały liczne wybrzuszenia i wklęsłości. Szczególnie zagrożony był występ pomorski, gdyż Polska rozcinając terytorium Niemiec na dwie części tylko wąskim cyplem pomorskim, jak go Niemcy nazywali „korytarzem”, obszarem Pomorza dotykała wybrzeża Bałtyku, oddzielając Prusy Wschodnie od reszty Niemiec. Również dalej, na granicy północnej, mieliśmy występ suwalski, wciskający się pomiędzy Litwę i obszar Prus

Wschodnich i wreszcie od Niemna do Dźwiny. Na południu natomiast był występ Pokucją, wrzynający się w obszar Rumunii.

Ogólnie stosunek długości granic do obszaru państwa nie był zbyt korzystny. Na 1 km przebiegu granicy przypadało 70 km² terytorium.

W Polsce te nowo powstałe granice państwa odczuwano jako stale zagrożone, niekorzystne. Bardzo charakterystyczna była w tym sensie wypowiedź ministra Aleksandra Skrzyńskiego, który stwierdzał w roku 1923, że Polska posiada 75% granic stale zagrożonych, 20% granicy niepewnej i zaledwie 5% granicy bezpiecznej.

Warto zastanowić się nad pytaniem, czy pod względem takiego geograficznego i politycznego ukształtowania granic byliśmy wyjątkiem w Europie? Wyjątku takiego nie stanowiliśmy. Podobna sytuacja występowała również w innych państwach. Weźmy chociażby naszego południowego sąsiada - Czechosłowację. Również granica Czechosłowacji z Polską, patrząc od tamtej strony, była granicą kwestionowaną. Tym bardziej kwestionowana była granica czechosłowacko-węgierska, Czechosłowacja bowiem włączyła do swoich granic dość rozległe terytorium zamieszkane przez ponad 700 tys. ludności węgierskiej. Także granica zachodnia Czechosłowacji, która obejmowała około 3 mln ludności niemieckiej, nie mogła być uważana za granicę w pełni bezpieczną. Natomiast Węgry uważały, że granice ich są krzywdzące, ukształtowane na drodze przemocy. Kwestionowały granicę z Czechosłowacją, z Rumunią, z Jugosławią. Nawet z Austrią istniał, chociaż niewielki, ale ewidentny spór graniczny. Także Rumunia miała większość granic spornych. Jej granica wschodnia na Dniestrze nie została uznana przez Rosję Sowiecką, a przecież polska granica wschodnia ustalona przez Traktat Ryski nie była oficjalnie kwestionowana przez ZSRR. W wypadku Rumunii sytuacja wyglądała gorzej. Na zachodzie granica z Węgrami była przez nich kwestionowana, a również granica południowa, tam gdzie istniał konflikt o Dobrudżę, także była sporna.

A więc widzimy, że w Europie Środkowo-Wschodniej, w gronie państw nowo powstałych bądź też gruntownie przekształconych po wojnie, zjawisko granic ukształtowanych na drodze konfliktów z sąsiadami, na drodze takich czy innych perturbacji, było zjawiskiem powszechnym. Nie stanowiliśmy pod tym względem wyjątku.

Po zarysowaniu problemu granic przejdźmy do krótkiej charakterystyki naszych stosunków z poszczególnymi sąsiadami, aby wskazać, jak się one rozwijały i zmieniały na przestrzeni tych dwudziestu lat. W szczególności od momentu ukształtowania granic.

Pokojowe stosunki polsko-sowieckie zapoczątkował Traktat Ryski, ustalający granicę, o której już była mowa. Jednocześnie przyniósł on wzajemne uznanie prawne dwóch państw. Znaczenie Traktatu Ryskiego było doniosłe, stanowił on podstawę dalszego rozwoju stosunków polsko-sowieckich.

Traktat Ryski przyniósł wprawdzie formalnie pokój, ale nie doprowadził od razu do uspokojenia w stosunkach dwustronnych. Granica polsko-sowiecka przez szereg kolejnych lat była granicą niespokojną, na której działały oddziały partyzanckie z jednej i z drugiej strony. Władze sowieckie podejmowały na dużą skalę

dywersję na obszarach nadgranicznych. Kres temu położyło dopiero objęcie straży na granicy przez Korpus Ochrony Pogranicza.

Generalnie w stosunkach polsko-sowieckich panowała wzajemna nieufność. Ale chciałbym podkreślić mocno jedną sprawę, gdyż była ona w literaturze u nas różnie przedstawiana. Mianowicie po Traktacie Ryskim rząd polski dążył do utrzymania status quo i pokojowych stosunków ze wschodnim sąsiadem. Nie było poważniejszych koncepcji czy myśli o agresji na ZSRR, o udziale w jakiejś krucjacie czy wojnie przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Przytoczę w tym względzie dwie ważne wypowiedzi. Jedną Aleksandra Skrzyńskiego, drugą Józefa Piłsudskiego mówiące o tych właśnie kwestiach. I tak minister spraw zagranicznych Skrzyński mówił w 1923 r.: *Ani jeden Polak nie marzy o tym, aby chociażby o jeden kilometr posunąć się dalej w głąb rosyjskiego bezmiaru. Im zaś bardziej oddalać się będziemy w czasie od burzliwego momentu narodzin państwa polskiego, tym bardziej znikać będzie możliwość, aby się takie marzenie kiedykolwiek w głowach polskich zrodziło.*

O stosunku Józefa Piłsudskiego do Rosji wiele już powiedziano. Nie ulega kwestii jego na ogół niechętnie, ale w pełni uzasadnione, nastawienie do wschodniego sąsiada. Po przewrocie majowym niektórzy sądzili, iż Piłsudski poprowadzi na wschodzie politykę agresji. W rzeczywistości w polityce wobec ZSRR po 1926 r. niewiele się zmieniło. I w tym kontekście warto przytoczyć bardzo istotną, a mało znaną wypowiedź Marszałka z 1926 r., kiedy to zwracając się do sowieckiego posła Piotra Wojkowa powiedział on: *Przypuszczam, że w waszym kraju wiele osób podejrzewa mnie o przygotowywanie nowej wojny przeciw Rosji. Jeśli tak jest, to mogę tylko stwierdzić, że ci ludzie muszą mnie uważać za głupca. Co za interes może mieć Polska w wojnie w ogóle? Jej głównym celem jest rekonstrukcja życia gospodarczego i kulturalnego. Nie ma ona żadnych rewindykacji terytorialnych wobec Rosji. Nie jest też zainteresowana w zmianie ustroju komunistycznego w Rosji, gdyż każdy inny ustrój będzie prawdopodobnie mniej życzliwy dla Polski niż obecny. Osobiście ja sam mogę tylko stracić w wypadku wojny.*

Mówiąc o sprawach stosunków polsko-sowieckich trzeba podkreślić, że związki gospodarcze, które mogły odgrywać między dwoma państwami dużą rolę, nie rozwinęły się na większą skalę. Krótki, lecz ważny wyjątek stanowiły tylko lata 1929-1931, kiedy polski eksport, zwłaszcza wyrobów przemysłu hutniczego i metalowego, nabrał większych rozmiarów. W pozostałych latach były to tylko drobne wielkości, jeden - dwa procent ogólnego obrotu.

Stosunki polsko-sowieckie cechowała wyraźna fluktuacja. Okresy pewnej poprawy następowały po oziębieniu i pogorszeniu stosunków. Po początkowej fazie bardzo silnych napięć dochodzi do uspokojenia w połowie lat dwudziestych, które jednak przerywane były nawracającymi zatargami. Dopiero w 1932 r. następuje zawarcie układu o nieagresji, który zapoczątkowuje wprowadzenie krótkotrwały, ale dosyć ożywiony okres bliższej współpracy w latach 1932-1934. Lata następne były okresem daleko idącego oziębienia w stosunkach między Polską a ZSRR. We wzajemnych relacjach nastąpił zastój, ale obydwaj partnerzy bacznie się obserwowali. Przełom lat 1938/1939 przyniósł ponowne, krótkotrwałe zbliżenie.

Przechodząc do stosunków polsko-niemieckich trzeba przypomnieć, że obciążone one były walką o granice, a następnie niemieckimi rewindykacjami terytorialnymi. Dla wielu polityków niemieckich istnienie Polski było rzeczą nie do zniesienia. Przepowiadali jej rychły upadek, określając Polskę jak państwo sezonowe. Są liczne wypowiedzi, np. kanclerza Wirtha z 1922 r., który mówił, że „Polska musi być załatwiona”, czy generała von Seeckta, który podkreślał, że egzystencja Polski jest dla Niemiec nie do zniesienia na dłuższą metę. Niemcy nie tylko mówili, ale starali się zrobić wszystko, aby utrudnić Polsce byt, m.in. podejmując przeciwko niej wojnę celną.

Dla strony polskiej ważne były nie tylko bilateralne stosunki z jej wielkimi sąsiadami, ale także duże znaczenie miały wzajemne stosunki pomiędzy ZSRR a Niemcami i rzutowanie ich na sprawy polskie. Jak wiadomo, współpraca sowiecko-niemiecka zosła zapoczątkowana porozumieniem w Rapallo w 1922 r., później została rozwinięta układem berlińskim z kwietnia 1926 r. Współpraca ta dotyczyła wielu dziedzin: politycznej, kulturalnej, gospodarczej, wojskowej. W Polsce do kwestii tych często wracano, uważając, iż stwarzają one zagrożenie dla Polski. Wielokrotnie obradowano na ten temat na najwyższych szczeblach cywilnych i wojskowych, zastanawiano się, skąd może grozić większe niebezpieczeństwo, jak długi jeszcze okres pokoju będzie miała Polska. Dzisiaj wiemy, że współpraca sowiecko-niemiecka była bardzo żywa w różnych dziedzinach, umożliwiając Niemcom m.in. obchodzenie zakazów Traktatu Wersalskiego dotyczących rozbrojenia. Współpraca ta miała też aspekt polski, chociaż nie przybrała charakteru formalnego sojuszu antypolskiego. Dojście Hitlera do władzy stworzyło w stosunkach sowiecko-niemieckich nową sytuację. Hitler, chociaż nie od razu, poprowadził politykę zrywającą z dotychczasowymi formami współpracy.

Stworzyło to m.in. również nowe możliwości dla Polski. Uzyskała ona w następstwie ujawnionej wzajemnej wrogości swych dwóch sąsiadów większą swobodę manewru. W polityce zagranicznej Polski zyskuje w tym czasie na sile koncepcja utrzymywania równowagi pomiędzy dwoma wielkimi sąsiadami. Chciałbym przypomnieć, że Polska zawarła z jednej strony układ o nieagresji ze Związkiem Sowieckim, a z drugiej - podpisała w 1934 r. z III Rzeszą deklarację o nie stosowaniu przemocy.

Współpraca z Niemcami, zapoczątkowana w styczniu 1934 r., rozwinęła się i doprowadziła do różnych porozumień i posunięć w dziedzinie politycznej, które uzyskane zostały przez Niemcy. Rząd polski posądzono o bliższe jeszcze niż faktycznie to miało miejsce współdziałanie z Niemcami. Jednak chociaż prowadziło ono do okresowego odejścia od polityki równowagi, nie przekroczyło jednak określonej granicy, którą wyznaczała w intencjach kierownictwa państwowego niezależność polityki polskiej. Polska nie zgodziła się na propozycje niemieckie bliższego sojuszu wojskowego, czy nawet wspólnej wyprawy przeciwko Związkowi Sowieckiemu, a takie propozycje były zgłaszane. Nie przystąpiła też mimo zaproszeń do paktu antykominternowskiego, starając się pozostać niezależna.

Obiektywnie rzecz biorąc Polska była barierą pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim i póki niepodległe państwo polskie istniało, Hitler nie mógł bezpośrednio zagrozić Rosji, nie mógł zrealizować swych agresywnych planów. Nie

był w stanie polskiej bariery obniżyć ani jej obejść, mógł tylko ją obalić, do czego doszło rzeczywiście w roku 1939. W Związku Sowieckim tego jednak nie chciano zrozumieć i z wielką nieufnością odnoszono się do Polski.

Oprócz stosunków z dwoma największymi, niebagatelne znaczenie posiadały relacje także z pozostałymi sąsiadami. A więc jak wyglądały stosunki z Czechosłowacją? Obciążone były wspomnianym już konfliktem terytorialnym, ale przyczyna waśni nie sprowadzała się tylko do tego. Źródła jej były znacznie głębsze. O co chodziło? Chodziło przede wszystkim o to, że i Polska, i Czechosłowacja w jakimś sensie ze sobą rywalizowały, chciały odegrać większą czy też nawet przodującą rolę w Europie Środkowo-Wschodniej. Czesi sądzili, że predestynuje ich do tego potencjał gospodarczy, prężność ekonomiczna, sprawność dyplomatyczna. Polacy zaś uważali, że ze względu na położenie Polski, siłę liczebną, terytorium, jej właśnie należy się pierwszeństwo. Zabiegano i rywalizowano w wielu dziedzinach, a w praktyce bardzo sobie szkodzono. Rząd czechosłowacki prowadził m.in. politykę wspierania przeciwko Polsce Ukraińców i Litwinów, a strona polska popierała Słowaków w ich emancypacyjnych dążeniach przeciwko Czechom.

Co prawda były podejmowane próby ułożenia, uregulowania stosunków polsko-czechosłowackich. Między innymi taką próbę podjął minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt w 1922 r., doprowadzając do podpisania układu polsko-czechosłowackiego. Układ ten jednakże nie został ratyfikowany, m.in. właśnie na skutek pechowej, wspomnianej już sprawy Jaworzyny, kiedy to Sejm uznał, że strona czeska nie potrafi się zdobyć nawet na drobny, symboliczny gest dobrej woli. Ogólnie politycy czescy byli niechętni bliższej współpracy z Polską, nie wierzyli w początkowym okresie w ogóle w trwałość państwa polskiego. Z jednej strony uważali, że Polska jest bardziej zagrożona i ze wschodu, z zachodu, że może wciągnąć Czechosłowację w jakieś niebezpieczne i niepotrzebne spory i konflikty. Dystansowali się też od niej. A z drugiej strony w sposób wyraźny nie doceniali zagrożenia niemieckiego dla Czechosłowacji. Zmienili swoje stanowisko dopiero później, w końcu lat trzydziestych, a zwłaszcza wówczas, kiedy już nastąpił zabór Austrii i zaczęła dojrzewać agresja hitlerowska na Czechosłowację. Z kolei wtedy strona polska nie wyszła Czechom na spotkanie, nie doszło do współpracy w roku 1938. Wręcz przeciwnie, co stanowi błąd w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej, wzięła ona udział w rozbiórce Czechosłowacji, nie wykorzystując możliwości polubownego załatwienia sprawy z Czechami. Ale wspominając o wypadkach z 1938 r. trzeba stale mieć na uwadze cały kontekst historyczny, te kilkanaście lat konfliktów, które przedtem miały miejsce.

Drugim sąsiadem na południu była Rumunia. Była ona tym pożądanym, życzliwym, przyjaznym sąsiadem, stosunkom z którym nadano bardzo wiele rozgłosu, odnotowując szeroko w prasie wszelkie wizyty na wysokim i średnim szczeblu. Wiele pisano o sojuszu, o przyjaźni polsko-rumuńskiej. Niemniej jednak współpraca między dwoma krajami nie była specjalnie ożywiona. Sojusz co prawda istniał, ale nie rozwinęły się np. żywsze stosunki handlowe. Polska i Rumunia nie były dla siebie atrakcyjnymi partnerami. Poza eksportem pewnych ilości sprzętu wojskowego, handel nie odbywał się na większą skalę. Nie zabrakło też konfliktów i nieporozumień. Dostyc ostry konflikt dzielił np. w pewnym okresie pol-

skiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i jego rumuńskiego kolegę Nicolae Titulescu. Były również i inne spory. Bardzo ciekawe są dostępne od niedawna dokumenty zawierające opinie posłów rumuńskich o Polsce, o stosunkach w Polsce, które wypadają przeważnie ujemnie. Tak więc formalnie Rumunia była naszym sojusznikiem. Zewnętrznie stosunki z nią układały się poprawnie, ale nie wypełniły się one żywszą treścią.

Bezpośrednim sąsiadem Polski, co prawda w bardzo krótkim, półrocznym okresie, były także Węgry. Stosunki polsko-węgierskie były zjawiskiem wyjątkowym. Węgry okazały nadzwyczajną życzliwość wobec Polski. I tego stosunku w ogóle nie da się porównać z relacjami z innymi państwami. Np. w roku 1920, kiedy Polska zabiegała o pomoc innych państw, Węgrzy sami zaoferowali tę pomoc i mimo trudności przynajmniej częściowo jej udzielili.

Węgry, które znalazły się w następstwie wojny lat 1914-1918 w nadzwyczaj trudnej sytuacji, gdyż uznano, że były państwem, które walczyło po stronie mocarstw centralnych, a więc zostało pokonane - szukały w przyjaźni i zbliżeniu z Polską jakiejś furtki, jakiejś drogi do ulżenia, poprawienia swego położenia. Polska niewiele mogła Węgom pomóc. Mimo to gesty wzajemnej życzliwości czynione były i z jednej, i z drugiej strony. W latach późniejszych głównym problemem w stosunkach polsko-węgierskich było uzgadnianie swego stanowiska wobec Czechosłowacji. Sprawa ta zajmowała w kontaktach dyplomatycznych między Warszawą a Budapesztem czołowe miejsce. Rząd polski usiłował także pośredniczyć w sporach pomiędzy Węgrami a Rumunią. Wymiana gospodarcza specjalnie się nie rozwinęła. Istniało dążenie do uzyskania wspólnej granicy, które urzeczywistnione zostało w marcu 1939 r. I ta wspólna granica, choć nie miała wielkiego znaczenia, nie pozostała bez określonego wpływu, gdyż w przededniu wojny i w czasie samych działań wojennych Węgrzy kategorycznie odmówili Niemcom przepuszczenia ich wojsk przez swe terytorium przeciwko Polsce i przynajmniej ten odcinek naszej południowej granicy pozostał bezpieczny. Następnie po klęsce Polski, we wrześniu 1939 r., liczne grono polskich uchodźców wojskowych i cywilnych znalazło życzliwe przyjęcie na Węgrzech.

Jeszcze w dużym skrócie o stosunkach Polski z jej sąsiadami na północy. O relacjach z Litwą już wspomniałem. Stosunki te układały się źle. Zaciążył na nich konflikt terytorialny, spór o Suwałki, o Wilno. Jednakże jeśli wnikać głębiej to dostrzeżemy, że główna przyczyna konfliktu tkwiła w czym innym. Strona litewska obawiała się polskiej dominacji, bała się przemożnych polskich wpływów kulturalnych, politycznych i gospodarczych. Lękano się, że ustanowienie poprawnych, a tym bardziej dobrych stosunków z Polską może przerwać proces konsolidacji i kulturalnej emancypacji narodu litewskiego, że zadawnione i silne wpływy kulturalne polskie zaczną się na powrót umacniać. Jak wiadomo, procesy polonizacji przebiegały w ciągu wieków, gdy dwa narody były połączone unią, ale także i później, już po rozbiorach. W rezultacie górna warstwa społeczeństwa litewskiego, szlachta litewska, uległa niemal całkowitej polonizacji.

Obawy przed Polską, przed jej przewagą i wpływami były tak silne, że dyktowały stronie litewskiej konieczność separowania się od Polski. I tego trzymano się konsekwentnie w ciągu wielu lat. Były prowadzone różne poufne negocjacje, różne tajne rokowania, które jednak nie doprowadziły do pożądanых wyników.

Takie rokowania były podjęte także w lutym i na początku marca 1938 r. i zostały zerwane przez stronę litewską. Wiemy, że dopiero ultimatum polskie z 17 marca 1938 r. przecięło ten gordyjski węzeł konfliktu polsko-litewskiego. Ultimatum, które żądało tylko nawiązania wzajemnych, normalnych stosunków dyplomatycznych. Wreszcie pod presją tego żądania, popartego groźbą użycia siły, co należy na pewno w kontaktach międzynarodowych potępić, Litwa ugięła się i nawiązała stosunki z Polską. Pozostałe półtora roku, do momentu wybuchu wojny, wykazują znamiennej ewolucję, ocieplanie się, polepszanie wzajemnych kontaktów. Powiedzieć można nawet, że w stosunkach polsko-litewskich nastąpił pozytywny przełom. Za poparcie w sprawie Kłajpedy, Litwa gotowa była pójść na prawdziwe zbliżenie z Polską. Świadczyło to dowodnie, iż wieloletni konflikt był wielkim obciążeniem nie tylko dla Polski, lecz i dla samej Litwy. Końcowy wynik był taki, że Litwa zachowała neutralność wobec wojny polsko-niemieckiej, chociaż Niemcy hitlerowskie bardzo silnie na nią naciskały, by uderzyła na Polskę, obiecując pomoc wojskową.

Wreszcie najmniej znane stosunki z sąsiadem na północy - z Łotwą, były także bardzo ciekawe i bogate w wydarzenia. Wiele było tam spraw spornych, dużo problemów, które m.in. wynikały z faktu, iż na Łotwie była dość liczna polska mniejszość narodowa, w Łatgalii, zaś większość majątków należała do polskich ziemian. Kwestia mniejszości polskiej była więc jednym z problemów spornych, sprawa wspomnianego zatargu granicznego - drugim. Niemniej jednak poprzez te trudności, zadrażnienia, znaleziono w końcu wspólny język i stopniowo regulowano sporne kwestie. Bardzo ciekawie np. rozwiązano sprawę odszkodowań dla Polaków za przeprowadzoną reformę rolną, gdyż te odszkodowania, choć nie w pełni ekwiwalentne, rząd łotewski systematycznie wypłacał i z czasem strona polska zrezygnowała z pretensji z tytułu wywłaszczeń.

Dość ożywiona była wymiana handlowa polsko-łotewska. Gdyby strona polska miała większą siłę przebicia w konkurencji, gdyby dysponowała pewną rezerwą kapitału i mogła wystąpić z bardziej atrakcyjnymi propozycjami wobec Łotwy, to na pewno stosunki gospodarcze mogłyby się rozwinąć jeszcze bardziej. A państwo łotewskie było ciekawym fenomenem w dziedzinie gospodarczej. Ten mały kraj wykazywał niezwyklej dynamikę gospodarczą. Zwłaszcza silnie i dynamicznie rozwijało się rolnictwo. Źródłem zamożności był eksport żywności, którą sprzedawano na stosunkowo dużą skalę na rynkach zachodnich. Rozwijał się także przemysł mający w tym kraju bogate tradycje. W stosunkach polsko-łotewskich kwestie gospodarcze odgrywały znaczną rolę. Istniały także bardzo ważne sprawy tranzytu towarów polskich do portów łotewskich na Bałtyku i towarów łotewskich przez Polskę na południe. Istotnym czynnikiem w ostatnich latach przed wojną stała się polska emigracja zarobkowa na Łotwę, która przybrała duże rozmiary. Wystarczy powiedzieć, że w latach 1937-1938 wyjeżdżało rocznie około 30-35 tys. polskich sezonowych robotników rolnych na Łotwę i znajdowało tam zatrudnienie u chłopów łotewskich. Oczywiście, te sprawy również pociągały za sobą wiele trudnych kwestii, ale przyniosły pewną ulgę nękaną bezrobociem i przeludnionej wsi polskiej, zwłaszcza na pobliskich kresach północno-wschodnich, skąd rekrutowała się większość emigracji zarobkowej na Łotwę.

Przykład stosunków polsko-łotewskich jest bardzo ciekawy z tego względu, że dwa państwa, które dzieliło sporo konfliktów, które się wzajemnie nie znały, potrafiły w ciągu tych kilkunastu lat uregulować swe wzajemne stosunki i rozstrzygnąć sprawy konfliktowe.

Zmierzając do zakończenia, pragnę podkreślić, że mówiąc o stosunkach Polski z jej sąsiadami w okresie międzywojennym, trzeba z jednej strony mieć na uwadze, że był to okres stosunkowo krótki - mierząc historycznym dystansem czasu - bo zaledwie dwudziestoletni. Niemniej jednak w tym czasie wiele spraw ułożono i uregulowano. Polska stała na stanowisku status quo, prowadziła politykę pokojową, co z czasem zostało dostrzeżone w wielu stolicach. Stosunki Polski na ogół normalizowały się i to było ważne, gdyż możemy powiedzieć, iż był to charakterystyczny przykład pokojowego regulowania spraw międzynarodowych w Europie Środkowo-Wschodniej, tak nabrzmiałej konfliktami bezpośrednio po I wojnie światowej. Nie ma tutaj analogii z sytuacją na Bałkanach, gdzie konflikty ciągnęły się przez dziesięciolecia, bynajmniej nie tracąc na swej ostrości.

Dążeniem II Rzeczypospolitej była pokojowa regulacja konfliktów z sąsiadami, i to w zasadzie się powiodło, z dwoma wszakże wyjątkami. Jeden stanowiły Niemcy hitlerowskie, które w imię swoich dalekosiężnych planów zaborczych podjęły zamiary wojenne. Tutaj nie było możliwe kompromisowe porozumienie i ułożenie stosunków. Można było bądź się Niemcom podporządkować, ze wszystkimi następstwami tego faktu, bądź im się przeciwstawić. Polska stanęła na drodze ekspansji III Rzeszy i stała się pierwszą wojenną ofiarą Hitlera.

Również Związek Sowiecki był sąsiadem podstępny i nieobliczalny. Nie dostrzegając korzyści, które płyną dla niego z istnienia silnej i neutralnej Polski - w zмовie z hitlerowskimi Niemcami dokonał napadu na II Rzeczpospolitą, walenie przyczyniając się do jej klęski i podziału.

Ale były to czynniki o charakterze globalnym, niezależne od dobrej woli i działań pokojowych rządu polskiego. A powtórzmy to jeszcze raz, dyplomacja polska uczyniła bardzo wiele, ażeby poprawnie ułożyć stosunki z sąsiadami, ażeby utrwalić pokój w tym regionie. I o tym wszystkim należy pamiętać, gdy w 80 rocznicę niepodległości dokonuje się bilansu osiągnięć II Rzeczypospolitej. Stwarza to ważną tradycję, do której można i należy również dzisiaj nawiązać.